Rok 1936. 13 września Nr. 37.

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

Krzyż w Karawaka

(Z podań hiszpańskich)

W królestwie Murcji, w mieście Karawaka panował władca, imieniem Zeith - Abuley. Przed nim to w 1230 r. najeźdcy Hiszpanii, osławieni Maurowie stawili katolickiego kapłana, imieniem Jan Perez.

— Ktoś ty jest — zapytał go muzułmanin?

— Jestem kapłanem Najwyższego Boga — odpowiedział ks. Jan.

— Jaka jest twoja władza?

— Władza moja jest wielka. Kilku słowami sprowadzam Boga na ziemię.

Król i dwór parsknęli śmiechem.

— Uczyń to przed nami — rzekł król.

— Nie mam potrzebnych rzeczy, t. j. ornatu, kielicha, chleba, wina.

Wysłał król zatem gońców do miasta, by przynieśli potrzebne przedmioty.

A było to właśnie czternastego września, kiedy Kościół św. obchodzi uroczystość Podwyższenia Świętego Krzyża.

Król i cały dwór bogaty zebrali się w sali pałacowej na oglądanie niezwykłego widowiska.

Ksiądz Jan w szatach kapłańskich przystąpił do ołtarza, dla odprawienia Mszy św., lecz w tejże chwili spostrzegł, że na ołtarzu nie ma krzyża, jak tego wymagają przepisy kościelne, dotyczące odprawienia św. Ofiary.

Zawahał się kapłan, jak ma postąpić, lecz natychmiast począł modlić się gorąco, prosząc Boga o pomoc.

I oto rozchyliło się na poły sklepienie pałacu, w pełni blasku ukazali się dwaj aniołowie, którzy z nabożeństwem postawili na ołtarzu wielki, promienny krzyż, oznajmując kapłanowi, iż w nim znajduje się cząstka prawdziwego Drzewa Krzyża Świętego.

Ks. Jan oddał głęboką cześć Przenajświętszej Relikwii, podziękował Bogu za wielką łaskę i w uniesieniu ducha począł odprawiać Mszę św.

Król i dwór, jak porażeni, upadli na ziemię, sądząc, iż widziani aniołowie są bogami chrześcijan. Chcieli zaraz zwolnić kapłana od dalszych czynności przy ołtarzu, lecz jakież ogarnęło ich zdumienie, kiedy podczas podniesienia ujrzeli w białej Hostji małe, prześliczne, pełne dobroci Dzieciątko Jezus, które napełniło i oświeciło łaską serca obecnych do tego stopnia, że wszyscy uwierzyli w Zbawiciela. Kiedy zaś wieść o cudach w Karawaka rozeszła się po kraju, wielu Maurów przyjęło Wiarę świętą.

Srogi dotychczas władca zaprzestał dalszego prześladowania chrześcijan, — uwolnił więźniów i wybudował piękny, bogaty kościół, gdzie dotychczas przechowuje się ów cudowny Krzyż, który wydaje się niezniszczalnym. Nie widać bowiem na nim śladów starości, chociaż rokrocznie obnoszą go w procesji i zanurzają we wodzie, która nabiera wtedy własności leczniczych. Wiele chorych i kalek odzyskuje przez nią zdrowie, a historia cudownego pochodzenia Świętego Krzyża Karawaka przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Siostra M. K.

— — — — —

Gdy porównamy owe dalekie czasy z dzisiejszymi, czy nie budzi się nam w duszy gorące pragnienie, aby Bóg

zmiłował się nad nieszczęsnym krajem, gdzie zaślepieni wrogowie Krzyża św. chcą krwawymi zbrodniami wydrzeć z serc ludzkich wiarę w Boga. Ale przyjdzie czas, że z powrotem nad Hiszpanią zajaśnieje najświętszy symbol Odkupienia, a z białych Hostii nad ołtarzami spoglądać będzie na lud skruszony miłościwy Zbawca Jezus Chrystus.

Kurpie i ich puszcza

(Ciąg dalszy).

W późniejszych czasach, kiedy coraz więcej zdarzało się ludzi przestępujących prawa, a co za tem idzie, zasługujących na ciężkie kary, — tu właśnie, w nieprzystępnej puszczy szukali oni schronienia, a puszcza wszystkich przyjmowała i z czasem przemieniała w jeden lud puszczański, niepodobny zgoła w swem życiu, zwyczajach i obyczajach do innych, zamieszkujących szerokie obszary Polski.

W puszczy kurpiowskiej żyła licznie gruba zwierzyna, jak — nieistniejące już — tury, które są dalekimi przodkami dzisiejszego bydła domowego, łosie, jelenie, dziki, wilki, lisy, sarny, rysie, borsuki, kuny; nad wodami zaś wydry i mnóstwo dzikiego ptactwa; w wodach nieprzebrane ilości ryb. To też głównym zajęciem Kurpiów było myślistwo i rybołóstwo. Pożywienia dostarczały im jeszcze bory w postaci wszelakich jagód, grzybów, orzechów, wreszcie miodu pszczół leśnych.

Życie wśród przyrody, poznawanie jej tajemnic, prowadzenie z nią walk czy dla własnej obrony czy też dla zdobycia pożywienia; zawdzięczanie wszystkiego tylko jej i t. d., wyrobiło w tym ludzie odwagę, zręczność, zwinność, giętkość; wyćwiczyło go w umiejętności radzenia sobie w każdej potrzebie; dawało zdrowie, zadowolenie, wesołość; nauczyło umiłowania ojczystych stron i wolności. Z tego zrodziły się i inne cechy charakteru Kurpiów, jak: poczucie własnej godności i siły, sprawiedliwość, gościnność, prawdomówność, spostrzegawczość i t. p.

Pomimo tych wszystkich zalet, Kurp umiał być milczącym, zawziętym, mściwym i krwawo dochodził niekiedy swych krzywd. W tym jego usposobieniu leżała też gotowość do obrony swego kraju, który dla niego stanowiła rodzinna puszcza, gdy ją najechał wróg. Wtedy bohatersko stawał do walki z nieprzyjacielem, chętnie niosąc w ofierze własne życie.

Dawniej dzieliła się puszcza kurpiowska na dwie części: większą, leżącą nad Narwią i zwaną „zieloną“, oraz na mniejszą, leżącą nad Bugiem, zwaną „białą“. Pierwsza, jako „królewszczyzna“, należała początkowo do książąt Mazowieckich, a następnie do królów polskich; druga, jako „biskupszczyzna“, do biskupów płockich. W obu tych częściach puszczy dobrze się wiodło ludności, która nie znała tam „pańszczyzny“, ani żadnego przymusu, jak to było w innych częściach kraju. Z dumą mawiano o sobie z „zielonej“ puszczy: „Bór królewski i my królewscy“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak teraz pisać będziemy

(II.) Drugą z najważniejszych trzech zmian, jakie zaszły w nowej pisowni, to sprawa końcówek przymiotników i zaimków w 6 i 7 przypadku, (czyli w narzędniku i miejscowniku) liczby pojedynczej, oraz w narzędniku liczby mnogiej.

Dotychczas obowiązywała w rodzaju męskim końcówka ym, im, ymi, imi; zaś w rodzaju nijakim em, emi. Obecnie na

oba te rodzaje używana ma być końcówka: ym lub im w liczbie pojedyńczej i ymi lub imi dla wszystkich trzech rodzajów w liczbie mnogiej.

A więc będziemy pisali: Matka raduje się dobrym synem, dobrym dzieckiem, dobrymi synami, dobrymi córkakami, dobrymi dziećmi, a nie jak to było przedtem: dobrem dzieckiem, dobremi córkami, dobremi dziećmi.

Taksamo w wyrazach, gdzie w miejscu y jest i, np. wysoki, wielki, niski, końcówka 6 przypadka będzie jednakowa na wszystkie trzy rodzaje. A więc: nauczyciel chwali się wielkimi postępami swoich uczniów, martwi się niskimi ławkami dla starszych dzieci, raduje się wysokimi oknami w swojej klasie. — Widzimy tu jedno i to samo zakończenie przymiotnika dla wszystkich trzech rodzajów w narzędniku.

To samo odnosi się do zaimków. A więc będzie: takimi, swoimi, jakimi, czyimi chłopakami, końmi, dziewczynami, owcami, niemowlętami, cielętami itd

Poprawnie napisane zdanie wyglądać będzie mniej więcej tak: „Na pytanie, jakimi środkami najlepiej jest podróżować, można odpowiedzieć, że jak dla jednych najlepiej jest kolejami żelaznymi, a dla drugich parowymi okrętami, tak dla innych najwygodniej będzie lecieć udoskonalonymi samolotami. Niejedni zaś wolą płynąć lekkimi łódkami, inni znowu pędzić huczącymi motocyklami, lub toczyć się cichutkimi rowerami. W ogóle czym kto woli, niech tym jeździ, w czym smakuje, w tym lubuje.

Jednak pisać będziemy nie: w tym, nie: przed tym, ani: za tym, ani: po tym, tylko **wtem**, **przedtem**, **zatem**, **potem**, gdy zechcemy np. powiedzieć: „Ponieważ zrobiło się późno, **zatem** śpiesznie się ubrałem, **potem** pożegnałem się z rodzicami, zmówiwszy **przedtem** pacierz poranny — i wyjechałem z domu; **wtem** niespodziewanie przebiega mi drogę zając“. Są to bowiem przysłówki, a nie przyimek z zaimkiem jak tamte wyrazy.

Wreszcie **em** zatrzymują nazwy miejscowości, zakończone na e, jak Zakopane — w Zakopanem, Skole — w Skolem, Wysokie Mazowieckie, — w Wysokiem Mazowieckiem itp. Ale już nazwy miejscowości złożone z przymiotnika i rzeczownika, jak Stare Miasto, Czarne Błoto, Morze Czerwone, będzie miało zwykłą końcówkę przymiotnikową, a więc: w Starym Mieście, w Czerwonym Błocie, w Morzu Czerwonym i t. d.

(Następna lekcja za tydzień).

Mściciel z Zameczka.

POWIEŚĆ. Napisał Marjan Warta.

(Ciąg dalszy)

II. SĄSIEDZI.

Jerzy Boliwanow pochodził z zamożnej i wykształconej rodziny rosyjskiej, jego ojciec jednak tak doszczętnie stracił resztki majątku, że kiedy chłopak skończył gimnazjum, nie było za co posłać go na uniwersytet. Wtedy młodzieniec wstąpił do wojska.

Był już oficerem, gdy przysłano go do Polski. Tutaj zaprzyjaźnił się z gronem swoich rodaków, wśród których trafił na samych szubrawców. W częstem ich towarzystwie młody Jerzy zapomniał wszelkich cnót, jakie wyniósł z domu matki. Chcąc nowym przyjaciołom we wszystkiem dorównać, stał się jak oni hulaką i nicponiem.

Jego postępowanie zwróciło jednak uwagę przełożonych, którzy uznali za stosowne, skutkiem bardzo niehonorowego uczynku, pozbawić go stopnia oficerskiego.

Wtedy ktoś z przyjaciół uwolnił go zupełnie z wojska. Odtąd jednak na jego koszt Boliwanow żył dalej wesoło w Polsce.

Byłby może zmarniał zupełnie w nikczemnym życiu, gdyby nie przypadkowa

znajomość z uczciwą a zamożną panienką. Pod wpływem miłości dobrej panny Marii młody człowiek trochę wyszlachetniał, a kiedy się niebawem pobrali, odmienił sposób życia do reszty.

Zaraz po ślubie młodzi Boliwanowie osiedli w Zameczku, gdzie ojciec Marii kupił dla nich spore gospodarstwo rolne..

Była to cicha osada wiejska. Niegdyś składała się z dwóch dworków. Oba należały do rodziny Tyszeckich, którzy jednak byli zmuszeni odsprzedać większy, a gospodarować nadal tylko na mniejszym folwarku.

Odtąd w Zameczku sąsiadował Polak z Rosjaninem.

Z początku nie było między nimi wcale stosunków sąsiedzkich; później jednak dzieci obu domów zaznajomiły się w polu i od tego czasu niekiedy najmłodszy Józef, zachodził w chłopięcych latach do ogrodu Boliwanowa, gdzie bawił się z rówieśnikami.

Jego obaj starsi bracia byli już zbyt poważnymi młodzieńcami, to też prócz Józefa nikt więcej nie bywał w sąsiedzwie.

Chłopak jednak doznawał wielkiej przyjemności, ile razy się tam znalazł, ponieważ gdzieindziej nie mógł miewać towarzyszy w swoim wieku.

Dalej dokoła Zameczka była pustka; nigdzie osad ludzkich. Tylko łąki i pola orne, wzgórkami osłonione, ciągnęły się ku rzece.

Folwark, w którym mieszkała rodzina Tyszeckich składał się z niedużego domku, paru budynków gospodarskich i ogrodu, żywopłotem oddzielonego od podwórza. Wszystko to, obwiedzione wysokim parkanem, poza którym zaczynały się zaraz pola uprawne, przytykało tuż do gościńca.

Prowadził on między wzgórkami i sterczącymi gdzieniegdzie skałami do dworu Boliwanowa.

Wyglądał on teraz z daleka, niby twierdza obronna. Z trzech stron zamykał go wysoki wał, którego dwa ramiona łączyły się ze sporą górą; osłaniała ona też i dwór od tyłu i spadała stromo ku łąkom, używanym na pastwiska. Na samym szczycie zakończona była nie wysokim zębatym murem, resztką ruiny staroświeckiego zameczka.

Z wnętrza gospodarstwa można się było na ten mur dostać po dachach wysokich budynków, które stanowiły obszerny czworobok. Były to ogromne spichlerze.

Dopiero w ich obrębie mieścił się piękny ogród owocowy i kwiatowy po jednej stronie mieszkalnego domu, gdy po drugiej znajdowało się rozległe podwórze z zabudowaniami gospodarskimi, skąd wysoka, murowana brama wiodła na gościniec.

Póki Józef był jeszcze wyrostkiem, i na wszystko patrzał wzrokiem dziecinnym, nie znajdował nigdzie lepszej zabawy, jak w ogrodzie sąsiadów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZARADA

Pierwsze znajdziesz w Wilji, w winie,
Każdy śpiewak zaś zna **drugie**.
A chcesz wiedzieć o przyczynie
Tego, co oznacza **trzecie**, —
W takich książkach znajdziesz przecie,
Które uczą o planetach,
Słońcu, gwiazdach i kometach.
Całość — miejsce ulubione
Króla Jana Sobieskiego;
Zgonem jego też wsławione,
Więc już zgadniesz nazwę jego.

KWADRAT MAGICZNY

1	O					O
2						
3						
4						
5						
6	O					O

Wszystkie cztery boki dają nazwę miejscowości urodzenia króla - bohatera.

Znaczenie wyrazów: 1? — 2. stopień wojskowy. — 3. Stacja kolejowa w Małopolsce środkowej. — 4. Tak się znaczy list pospieszny. — 5. Imię męskie. — 6? (wstecz).